

Drugie życie Saartjie Baartman

Anna Wieczorkiewicz

Narracje

Anna WIECZORKIEWICZ

Drugie życie Saartjie Baartman

Śmierć – początek życia

W końcu grudnia 1815 roku w Paryżu zmarła La Venus Hottentote – Sarah (to imię zapisano w księgach parafialnych w Manchesterze w dniu, w którym ją ochrzczono), naprawdę Saartjie Baartman, która ponad pięć lat wcześniej przybyła do Europy z Przylądka Dobrej Nadziei.

Śmierć – wydarzenie samo z siebie przygnębiające – może jednak przynieść coś dobrego, na przykład przyczynić się do rozwoju nauki. Tak sądzili profesoria z Paryskiego Muzeum Historii Naturalnej, a ich sądy dały początek drugiemu życiu Saartjie. Rozpoczęło się ono z chwilą, gdy poddali martwe ciało sekcji, a ich wyniki badań podali do wiadomości.

W toku swego życia pośmiertnego Saartjie Baartman okazała się zdolna do ewokowania różnych narracji. Zarówno jej ciało, jak i biografia były wyrazistym przykładem, dowodem, materia pozwalającą wymodelować teorię, wykorzystywaną na poparcie różnych porządków ideologicznych. Historia, która zrazu jawić się może jako seria epizodów, prowadzi do powstania wielowymiarowej wizji kolonizacji znaczeń; może też wskazać krytyczną refleksję, zrodzoną z tego procesu.

Początkowo ojcem tych znaczeń i ich kustoszem został francuski uczonec Georges Cuvier. Jako badacz zamieszkiwał obszar wiedzy muzealnej w dwojakim sensie. Jego mieszkanie znajdowało się w budynku muzealnym, a on sam mógł konstruować wiedzę na podstawie znajdujących się tam okazów. Zaangażował się w tworzenie projektu nauki klasyfikacyjnej, koherentnej, zdolnej ująć wszystko to, co znajduje się we własnym środowisku, jak i to, co dotyczyło egzotycznych ziem. Klasyfikowanie wymaga umiejętności wyróżnienia pewnych cech – trzeba wznieść się ponad powierzchnię pozorów, szukać istotnych podobieństw. Dla Cuviera urozmaicony krajobraz czaszek, szkieletów, preparatów zwierzęcych i ludzkich to

Narracje

życzne intelektualnie pole. Oś jego projektu badawczego stanowi anatomia porównawcza. Podczas gdy inni, klasyfikując organizmy, opierają się na cechach zewnętrznych, a szukając dróg rozwoju historii naturalnej polegają na przekazie zawartym w skamieniałościach, Cuvier-antyewolucjonista chce dotrzeć do zasad organizacji wewnętrznej. Tej zasady szuka się w konkretnych organizmach.

Teraz przed nim znajduje się jeden z takich okazów – kobieta o fascynujących kształtach – niepokążnej budowy, ale o wydatnych steatopygicznych pośladkach (w czasie jej pierwszego życia były one motywem pozwalającym zbudować sceniczną osobowość Hotentockiej Wenus). Będzie można ją zbadać.

Co w istocie kryło się pod słowem „badanie”? Wiadomo, że chodzi o procedurę analizy – wyróżniania poszczególnych części w materiale badawczym, określania ich morfologii oraz związków między nimi. Mówiąc krótko – należy zabrać się do przeprowadzenia sekcji zwłok. Działano na granicy prawa, gdyż muzeum nie miało oficjalnego pozwolenia na wykonywanie sekcji; w zasadzie ciało należało pochować na cmentarzu, ale argument badań naukowych miał dużą siłę perswazji. Uczni dostali w swoje ręce zwłoki.

Dzielenie ciała – tworzenie wiedzy

Dzieląc ciało, tworzy się wiedzę. Należy przy tym pamiętać, by zachować materialne reprezentacje owej wiedzy: odpowiednio przygotowane ciało zostawia swój odcisk w woskowej formie, w którą wleje się gips. Potem powstaje figura wykańczana przez artystów, malowana, pokrywana werniksem – kopia cielesnej powłoki Hotentotki. Teraz można przeciąć prawdziwą powłokę – poznać wnętrze organizmu w jego złożonych układach. Wydobywa się zatem mózg, by zakonserwować go w alkoholu. (Nieco później z mózgiem Cuviera postąpi się podobnie, ale inny będzie wydźwięk tej sytuacji. Kiedy w roku 1832 anatom umrze, a jego ciało poddane zostanie sekcji zgodnie z jego instrukcją, dokładnie zbada się jego mózg, który okaże się stosunkowo ciężki (1860 gram) i w osobliwy sposób wybrzuszony – niewątpliwie wart zachowania. Potem w roku 1908 zbada się go ponownie, razem ze 115 innymi mózgami – wszystkie należały do uczonych mężów [Holmes 2007, s. 100-101])

Wydobywa się też to, co Saartjie tak desperacyjnie ukrywała – jej narządy płciowe, słynne *sinus pudoris*, *tablier*, fartuszek hotentocki.

W historii naturalnej nie ma nic równie sławnego jak *tablier* Hotentotek, nic też nie stanowi przedmiotu tak licznych sporów. Od dawna jedni przeczą jego istnieniu, inni uważają, że tworzone jest sztucznie dla kaprysu, a ci, którzy uważają za uformowany w sposób naturalny, różnią się w opiniach co do tego, z jakich narządów się rozwinął

– pisał Cuvier w raporcie z tego wydarzenia [Cuvier 1817, s. 159]

Narządy płciowe, zanim zostały włożone do słoja z alkoholem, zasługiwały na odzworowanie w gipsowym odlewie. Teraz pora na kości. Cuvier wiedział, co należy zcynić; wszak był autorem instrukcji dla podróżników. Lokalne potyczki wśród dzi-

kich, w których trup słał się gęsto, mogły dostarczyć cennego materiału. W takich przypadkach – przekonywał anatom – trzeba dołożyć wszelkich starań, by znaleźć miejsce, gdzie złożono zwłoki i pozyskać je dla nauki: „Marynarze mogą się wprawdzie sprzeciwiać, widząc w tym barbarzyństwo, ale ich zwierzchnicy muszą pamiętać, że wyprawą naukową kieruje rozum” [Holmes 2007, s. 96] – pisał w tekście informującym o preparowaniu kości, pakowania ich i opatrywania etykietami. Teraz pod jego okiem dokonuje się obgotowywanie kości w wodorotlenku potasu poprzedzające zmontowanie. O każdej z nich anatom myśli jako o funkcjonującej zarówno w ramach organizmu, jak i w układzie szerszego systemu klasyfikacyjnego. Jego myśl sprawnie dzieli całość na fragmenty, odnosi je do innych fragmentów – pozyskanych od innych organizmów, odmian, gatunków. Wie przy tym, na które cechy zwrócić uwagę. Oglądając kość, dostrzega każde spłaszczenie lub wybrzuszenie, ale ma ono sens, jeśli zestawia się je ze spłaszczeniami i wybrzuszeniami innych kości. Kość jest jednocześnie częścią konkretnego szkieletu i systemu tworzonych przez kości innych stworzeń. Na przykład o miednicy warto myśleć jako o funkcjonującej w konkretnym szkielecie – wtedy widać, że jej kształt wziął się z tego, iż musi udźwignąć ciężar zwiększony przez pośladki. Ale jednocześnie miednicę Hotentockiej Wenus warto zestawzić z analogicznymi kośćmi kobiet czarnych i białych. Wtedy – jak pisał – można znaleźć więcej podobieństw do tych pierwszych. Zarówno miednica Hotentockiej Wenus jak i czarnej kobiety – dodaje – wykazuje podobieństwo do miednicy u samicy małp (Cuvier nie zaliczał bowiem Hotentockiej Wenus do czarnych – ten element dodano do jej charakterystyki później, w czasie jej XX-wiecznej kariery teoretycznej. Kwestią tą zajmę się niebawem).

Cuvier przedstawił wyniki autopsji w dysertacji opublikowanej w *Mémoires du Muséum d’Histoire Naturelle* z 1817, rok wcześniej ukazała się ukazała się relacja innego uczonego, Henri de Blainville’a, który również brał udział w badaniu. W tytule raportu (*Faites sur le Cadavre d’une femme connue à Paris et à Londres sous le nom de Vénus Hottentotte*) Cuvier umieszcza nazwę Hotentocka Wenus, ale traktuje to określenie jako imię, pod którym jest znana; ją samą nazywał Buszmenką. W opisach dotyczących mieszkańców Afryki znajdował bowiem sprzeczne informacje, próbował rozwikłać niejasności, by w końcu zaliczyć Saartjie do Buszmenów – ludu uznawanego za nader prymitywny. Buszmeni – jak pisał – żyją w jaskiniach, ciało okrywają skórą upolowanych przez siebie zwierząt, a ich wytwórczość ogranicza się do preparowania trucizny, którą smarują groty strzał i wyplatania sieci służących do połowu ryb.

Opisując ją samą, podkreślał jej podobieństwo do małp nie tylko w wyglądzie zewnętrznym, ale i w zachowaniu, ale dostrzegał i inne przymioty. Jest taki fragment raportu, w którym na moment Saartjie ożywa:

Miała wesołe usposobienie, dobrą pamięć i nawet po kilku tygodniach umiała rozpoznać raz widzianą osobę. Mówiła dobrze po holendersku, którego nauczyła się w Cape, знаła nieco angielski i zaczynała już posługiwać się słowami francuskimi. Tańczyła tak, jak czynią to w jej kraju, i grała w sposób całkiem przyjemny dla ucha na instrumencie, zwanym *gimbarde*. [Cuvier 1817, s. 263]

Narracje

Dowiadujemy się też o jej upodobaniu do „dzikich” strojów złożonych z naszyjników i o tym zamilowaniu, które w pewnym momencie przyćmiło wszystkie inne – do alkoholu, który przyspieszył jej śmierć. Zaraz po tej informacji Cuvier wraca do tego, co uważa za obiektywne dane. Podaje dokładny wzrost, po czym wspomina, że w jej budowie szczególnie uwydatniały się szerokie biodra i duże pośladki.

Poza tym w jej proporcjach i członkach ciała nie zaznaczały się żadne deformacje. Miała kształtne ramiona, plecy, wzgórki piersi, brzuch niezbyt wypukły, ręce dość cienkie, lecz ładnie uformowane i wdzięczne dłonie. Stopy były dość duże, lecz niebrzydkie, jedynie kolana miała grubawe i krzywe, wskazujące, że pod skórą kryje się wiele tłuszczu. [Tamże, s. 263-264].

Taka budowa – zapewniał – typowa jest dla jej ludu, czyli Buszmenów.

Oczywiście, należało wyjaśnić prawdę o „fartuszku hotentockim”, napisać, jaka jest jego budowa anatomiczna oraz co na tej podstawie można wnioskować o rasach ludzkich: „Mam zaszczyt przedstawić Akademii narządy płciowe tej kobiety spreparowane w sposób niepozostawiający wątpliwości co do natury jej *tablier*” [tamże, s. 266]. Badanie poprzedzające ową prezentację było dokładne, uwzględniało wszelkie możliwe perspektywy oglądu uzyskane dzięki pomysłowemu manipulowaniu narządem w celu sprawdzenia możliwych ułożeń poszczególnych jego części. Cuvier wnikał coraz głębiej – sprawdzał powierzchnie, dokonywał inspekcji bruzd, rowków, zagłębień. Starał się zobaczyć, jak jeden fragment przechodzi w drugi: z cielesnych załomków wychylały się fałdy ciała, w fałdach ukrywały się kolejne bruzdy, bruzdy prowadziły do zagłębień lub wybrzuszeń, czasem trudno było stwierdzić, gdzie kończy się jeden fragment, a zaczyna drugi i odpowiednio je nazwać, ale w końcu można było wywnioskować, z jakich fragmentów kobiecej anatomii rozwinęło się owo zagadkowe *tablier*:

Wargi sromowe większe były wydłużone owalnie o 10 centymetrów. Z górnej części walcowatego wzniesienia o długości około 4 centymetrów, szerokiego na ponad półtora, wychodzi część ku dołowi rozszerzająca się i rozwidlająca w dwa wydłużone mięsiste płatki, długości 6,7 cm, szerokie na mniej 2,7. Każdy płatek jest zaokrąglony na końcu; szerszy u podstawy, wychodzi na całej długości warg sromowych większych od ich strony wewnętrznej, przechodzi w uformowane z ciała wyniesienie w dolnej ich krawędzi. Przy podniesieniu te dwa wyrostki tworzą figurę przypominającą serce złożone z wydłużonych płatów i środkowej części sromu.

Przyglądając się dokładniej zauważa się, że każdy z dwóch płatków ma na powierzchni z przodu w pobliżu wewnętrznego brzegu bruzdę większą od innych, pogłębiającą się w miarę dochodzenia do miejsca rozwidlenia. W tym miejscu dwie bruzdy łączą się tak, że miejsce rozwidlenia ma podwójny brzeg otaczający zygzakowaty rowek. W środku owego wgłębienia jest niewielkie uwypuklenie zakończone czubkiem w miejscu gdzie łączą się brzoży wewnętrzne. [Tamże, s. 266-267]

Za sprawą technicznego opisu powstaje swoista instrukcja dla odtworzenia w wyobraźni czytelnika grafiki rozwidleń i zygzaków, topografii wgłębienia i wybrzuszeń. Fragment ciała zamienił się w rzecz – i jako badanie rzeczy ukazuje je opis.

To świetny materiał do badań porównawczych – ten ich walor Cuvier wyraźnie eksponuje. Oczywiście jest dla niego, że po studiach nad konkretnym osobnikiem przystępuje się do porównania go z innymi. Na użytek porównania narządów płciowych „Buszmenki” z analogicznymi narządami Europejek objaśnia, z których fragmentów ciała tworzy się *tablier*. Różnice w budowie wiąże z klimatem – im cieplej, tym wargi sromowe u kobiet większe.

W znacznie krótszym fragmencie odkrywa tajemnicę wydatnych pośladków. Owa wydatność bierze się z warstwy tłuszczowej pokrywającej mięśnie pośladków. Ponadto wykazują one – jak pisze „uderzające podobieństwo do tej cechy występującej u samic mandryli i pawianów itp. zwłaszcza w pewnych okresach ich życia” [tamże, s. 268-269]. (Porównywanie z małpami to motyw, który raz po raz powraca w tekście). Podobieństwa i różnice są tym, co dla anatomii porównawczej szczególnie cenne. Płaszczyny odniesień tworzone są przez kobiety białe, kobiety czarne (do nich Saartjie się nie zalicza) oraz różne gatunki małp.

Ekspozycja wiedzy

Przed nami znajdują się odlew, szkielet, preparaty – ciało zastyga w kształcie dostępnym dla wiedzy, ulega moltiplikacji, fragmentaryzacji, kopiowaniu na potrzeby różnych zabiegów kwantyfikacyjnych i klasyfikacyjnych. Mogła skończyć inaczej – jak wypchany okaz, podobny okazom zwierzęcym – w XIX wieku zdarzały się takie przypadki. Informację o „wypchanej skórze kobiety Hotentockiej” znaleźć można na przykład w relacji Johna Hershella z lat 30. XIX [Quereshi 2004, s. 247]. Mogła zostać włączona w dioramę, przyozdobić jakieś wnętrze... Przypadek jej w udziale jeden z kilku możliwych scenariuszy.

Szczątki Saartjie Baartman umieszczono w Muzeum Historii Naturalnej. Szkielet i odlew ciała znalazły się obok dwóch innych szkieletów ludzkich i wielu okazów anatomii porównawczej. Kiedy w roku 1937 w Paryżu otwarto Muzeum Człowieka, przeniesiono tam kolekcje antropologiczne. Szkielet i odlew ciała umieszczono wówczas w gablocie numer 33. Widz mógł obejrzeć odlew z profilu – w tej pozycji dobrze zaznaczała się steatopygiczna budowa sylwetki. (Mógł też się nieco zdziwić, widząc że naprzeciw niezwyklej sylwetki stoi szkielet, wyglądający raczej zwyczajnie – gra z oczekiwaniami widzów, zaskakiwanie ich to efektywny środek przyciągnięcia ich uwagi i zainteresowania przekazem muzealnym). Nad eksponatami wisiała fotografia przedstawiająca wizerunek pary mieszkańców Afryki – mężczyzny i kobiety z ludu Khoikhoi [tamże, s. 246].

Rola, jaką pełniła teraz Saartjie Baartman, była niewątpliwie inna niż ta, którą planował dla niej niegdysiejszy menadżer jej kariery Alexander Dunlop, wybierając się do Muzeum Bullocka w Londynie z ofertą dostarczenia mu prawdziwej hotentockiej kobiety; inna też niż ta, która została przez niego wprowadzona w życie, gdy we wrześniu 1810 roku na Piccadilly – miejscu znanym z pokazów osobliwości – wystawił Hotentocką Wenus. Obok różnic da się jednak zauważyć podobieństwa. Dotyczą one ogólnie sytuacji, gdy ciało – żywe lub martwe – prze-

Narracje

muje się na potrzeby ekspozycji i związanych z nią dyskursów, poddając określonej retoryce i nieuchronnie urzeczowiając, domagając się od niego, by za sprawą swej realności przemawiało do widzów, by efektywnie przekazywało pewne treści, służąc nauce, rozrywce, zbudowaniu albo też różnym celom jednocześnie.

Cieszyła wzrok zwiedzających do chwili, gdy w latach 70. XX wieku w atmosferze rozwijającego się feminizmu w sytuacji tej dostrzeżono tony opresyjne, poniżające. Wtedy to w wyniku szerszej kampanii oddalono ją do muzealnych magazynów [tamże, s. 245 i nast.]. Odlew ciała opuścił je wprawdzie na jakiś czas w roku 1994, wypożyczony na ekspozycję poświęconą XIX-wiecznej rzeźbie etnograficznej. Organizowało ją Muzeum d'Orsay, biorąc za myśl przewodnią słowa Gérarda de Rialle, który w roku 1863 stwierdził, iż ten rodzaj rzeźby „wprowadza sztukę w nowy obszar, w domenę nauki, a więc i myśli, pokazuje piękno we wszystkich jego aspektach, w każdej strefie klimatycznej”¹. Wystawiono wówczas także litografie z *Histoire naturelle des mammifères* ukazujące nagą postać Saartjie Baartman i akwarelę jej czaszki. Wśród popiersi, figur, fotografii wpisywać się miała w dyskurs mówiący o modusach poznawania Innych i o konwencjach ich przedstawiania. Potem znów trafiła do magazynu.

Z punktu widzenia pośmiertnej kariery Saartjie ważniejsze jest jednak wydarzenie nieco wcześniejsze. W latach 80. XX wieku trafił na jej trop Stephen Gould – paleontolog i biolog ewolucyjny, autor błyskotliwych esejów o historii naturalnej. Nierzadko ukazywał w nich paradoksy nadziei pokładanych w racjonalnych metodach badań i błędy, do jakich wiedzie zbyt przywiązanie do własnych pomysłów teoretycznych. W jednym z owych esejów paradoks osnuł na dwóch przeciwstawionych sobie motywach: spreparowanym mózgu i spreparowanych narządach płciowych. Narządy pochodziły z ciała Saartjie Baartman, mózg natomiast należał do francuskiego chirurga i antropologa fizycznego Pierre’a Paula Broki, znawcy ludzkiego mózgu (jego nazwiskiem nazwano ośrodek mowy artykułowanej w mózgu – był bowiem jego odkrywcą). Mózg uczonemu znajdował się wśród eksponatów anatomicznych; wiele z nich zgromadził jeszcze za życia on sam, przekonany o miarodajności pomiarów antropometrycznych.

Lustrując muzealne zbiory, Gould natrafił na coś zastanawiającego:

[...] ujrzałem niewielki zestaw eksponatów – mrozący krew w żyłach, dający natychmiastowy wgląd w XIX-wieczną *mentalité* i historię rasizmu: w trzech małych słojach były narządy płciowe trzech kobiet z Trzeciego Świata. Nie znalazłem mózgu kobiety ani penis Broki, ani w ogóle żadnych męskich genitaliów, które uświetniałyby tę kolekcję.

Trzy słoje opatrzone były etykietami: *une négresse*, *une péruvienne* i *la Vénus Hottentotte*, czyli Hotentocka Wenus. [Gould 1985, s. 292]

¹ <http://www.musee-orsay.fr/fr/evenements/expositions/au-musee-dorsay/presentation-generale/article/la-sculpture-ethnographique-4129.html?cHash=5e420265c6>;
zob. także Le Normand-Romain i in. 1994.

To był dla Goulda punkt wyjścia do poznania historii Hotentockkiej Wenus, a raczej tego, co zrobili z nią naukowcy. Bohaterem jego opowieści stał się Cuvier, wspomniany wcześniej raport jego autorstwa zamieszczony *Mémoires du Muséum d'Histoire Naturelle*. Można go było uznać za świadectwo XIX-wiecznej *mentalité*. Wpisywał to, co dziś uważamy za elementy opisu etnograficznego, antropometrycznego i anatomicznego, we wspólny obszar rozważań na temat relacji, w jakiej pozostają do siebie istoty mniej lub bardziej ludzkie. Jak zauważył Gould, wpisywanie czynionych spostrzeżeń w zestaw uprzednio przyjętych przekonań, wtlaczanie wywodu w uprzywilejowane przez danego badacza ramy teoretyczne i ideologiczne i jednocześnie dopasowywanie ich do własnych fantazji czy potrzeb nie jest praktyką wyjątkową:

O ile dawniejsi naukowcy przedstawiali Khoi-San jako bliskich niższemu naczelnym, o tyle dziś nadaje się im rangę bohaterów nowoczesnych ruchów społecznych. Dawniej pogardzano ich językiem, zawierającym wyrafinowane młaśnięcia jako wydobywającym się z gardła beładem zwierzęcych dźwięków; dziś podziwia się go za kompleksowość i subtelną ekspresję. Cuvier piętnował łowiecko-zbieraczy sposób życia tradycyjnych San (Buszmenów) – zbyt głupich i leniwych, by uprawiać ziemię lub hodować bydło. Ci sami ludzie stają się dla nowoczesnych ekoaktywistów wzorem prawidłowego działania, gdyż prowadzą gospodarkę nie eksploatacyjną i mają wyważony stosunek do zasobów przyrody. [Tamże, s. 301]

Ten wizerunek też nie musi być realistyczny – zaznacza autor, ale „jeśli już innych wykorzystuje się raczej niż ich rozumie, to określanie ich jako uprzejmych lub bohaterkich obraca w niwecz oskarżenia o zwierzęcą naturę” [tamże]. Krótki esej Goulda, oparty na sztuce odwracania znaczeń oraz ich korespondencji streszcza to, co dzieć się będzie później ze szczątkami Saartjie Baartman i z jej historią: „Jego mózg rozkłada się w nieszczelnym słoju. Jej *tablier* znajduje się obok, a z góry spogląda jej dobrze zachowany szkielet. Śmierć, jak mówi Pismo, nie zważa na zwycięstwa” [tamże, s. 301]. Tak zakończył Gould relację ze swojej wizyty w Muzeum.

Nie był to koniec historii Saartjie Baartman, ale znak kolejnego etapu odwracania kojarzonych z nią znaczeń. Nadal rozważano odmiennosć ustanawianą w relacji do tego, co zdawało się typowe, a ową odmiennosć charakteryzowano pod względem moralnym, sprawiając, że życie pośmiertne Saartjie Baartman toczyło się nadal. Można zresztą mówić o jego dwóch wątkach – jeden dotyczy materialnego substratu – odlewu ciała, szkieletu, preparatów mózgu i narządów płciowych; drugi – historii, które wiązano z biografią Sary, i sensów, jakie owej biografii nadawano. Częściowo te dwa wątki snują się niezależnie, ale w istocie potrzebują siebie nawzajem.

Do „materialnego substratu” wrócę później – zostawiam go w momencie, gdy spoczywa w muzeum. Zajmę się ideologicznym użytkiem czynionym z biografii, przyjrzę się pośmiertnej karierze Saartjie – równie dwuznacznej jak ta, którą zrobiła za życia. Zmieniają się menadżerowie tej kariery – nie tkną fizycznego ciała kobiety, ale przejmą jej wyobrażoną postać. Nadadzą jej życie, ubiorą w kostium pewnych pojęć i każą zagrać według wyrazistych scenariuszy. Będą tworzyć narra-

Narracje

cje naukowe – inne jednak niż te, które uruchamiał Cuvier i jego koledzy. Z czasem relacja pomiędzy Saartjie a Cuvierem stała się obrazem egzemplarycznym, pozwalającym analizować różne znaczenia w obszarze feminizmu i kolonializmu. Urosła do tej rangi, chociaż autopsja wykonana na Saartjie nie była jedyną, jakiej w XIX wieku poddano ciała czarnych kobiet. Hotentotki i Buszmenki, uważane za szczególnie prymitywne, stanowiły dla ówczesnych anatomów, medyków i przyrodników bardzo interesujący materiał. Naukowcy w Anglii, Francji, Niemczech publikowali prace będące efektem tego rodzaju badań. W Niemczech kobietę z ludu Khoi poddał badaniom Johannes Müller, w Anglii wynikami badań nad Buszmenką dzielili się W.H. Flower i James Murie. Biorąc na stół sekcyjny konkretne ciało, trzeba było mieć w pamięci szerszy układ – rozkład gatunków, z których każdy dawał się ująć w kategoriach kształtów, miar i wag poszczególnych części ciała. Frederick Tiedemann porównywał więc mózg czarnego z dwoma innymi – należącym do Europejczyka i orangutanem, a John Marschall mózg Buszmenki z „mózgami dwóch idiotów pochodzenia europejskiego” [Zob. Quereshi, s. 225, przyp. 47; Baker 1974, s. 313-324]. (Z czasem bowiem badania porównawcze mózgow uznano za szczególnie miarodajne). To Cuvier jednak, wspólnie z Saartjie Baartman, stał się bohaterem szczególnego rodzaju – o jego czynach i słowach snuto opowieści, mające prowadzić do bardzo różnych wniosków.

Nie będę pisać o tym, jak ja sama rozumiem tę historię, ale podążę za lekturą innych. Wysłuchawszy lekcji Cuviera, udam się do Sandera Gilmana, do Anne Fausto-Sterling, do Zine Magubane. Każdy z tych badaczy w innej płaszczyźnie umieszcza tę biografię, inaczej pyta o prawdę dotyczącą Saartjie Baartman. (Oczywiście, samą prawdę rozumie się odmiennie niż w epoce Cuvierowskiej – nie tyle odkrywa się ją, ile konstruuje w sposób refleksyjny i relacyjny). W każdym z tych ujęć biografia zostaje wpleciona w mechanizm produkowania wiedzy.

Afrykańska kobieta i europejska prostytutka

Hotentotka i prostytutka: w stronę ikonografii kobiecej seksualności (The Hottentot and the prostitute. Toward an iconography of female sexuality) – taki tytuł nosił tekst napisany przez Sandera L. Gilmana i opublikowany po raz pierwszy w roku 1985. Sugestywny język, wyraziste przykłady i odpowiednio do tego dobrany zestaw ilustracji z obszaru sztuki i anatomii nadały kierunek interpretacji biografii Hotentockiej Wenus.

Gilman zaczyna przykładem z obszaru sztuki – przywołuje *Olimpię* Eduarda Maneta pokazaną po raz pierwszy w paryskim salonie w roku 1865. To – jak pisze – „jedno z pierwszych klasycznych dzieł XIX-wiecznej sztuki, oddające zarówno ideę kobiety zseksualizowanej, jak i ideę kobiety czarnej”, a w myśl powszechnych przekonań ukazujące raczej nagłość niż konwencjonalny akt [Gilman 1985, s. 76]. Sposobem upozowania Olimpia nawiązuje do Tycjanowskiej *Wenus z Urbino*, do *Maji nagiej* Goyi, do *Odaliski* Delacroix; malarz skorzystał również z konwencji używanych w ówczesnych fotografiach erotycznych. Natomiast czarna postać –

Laura – wpisuje się w krąg XVIII-wiecznych przedstawień czarnej sługi. Następnie Gilman zestawia ten obraz z *Nanq* – również namalowaną przez Maneta – i podobnie jak *Olimpia* konotującą sens kobiecej seksualności. Pierwsze z tych przedstawień w sposób oczywisty nawiązywało do obszaru sztuki; drugie odbierano jako obrazek z współczesności. W tym przesunięciu ku współczesności niknie czarna postać – zauważa Gilman – i z czarności czyni istotny wątek swych rozważań. Postać czarnej sługi – jak pisze – obecna była w sztuce XVIII i XIX wieku, ale czarny kolor skóry kojarzono z pożądlivością od czasów znacznie dawniejszych (już w średniowieczu stosowano ten rodzaj powiązań). Figura czarnej kobiety efektywnie uaktualniała te konotacje. Gilman wskazuje różne ikonograficzne warianty tego tematu, po czym wiąże go z obszarem nauki, z procesami tworzenia korpusu wiedzy o człowieku w jego biologicznym i społecznym usytuowaniu. Znaczenia nadawane czarnej kobiecie wiąże z szerszym kontekstem – z XIX-wieczną epistemologią, z dążeniem do zakorzenienia nauki w studiach konkretnych przypadków i do wyeksplikowania szczegółowych układów, pozwalających interpretować różne zestawy cech. Kategoryzacji dokonuje się na podstawie różnic i przeciwstawień. To, co patologiczne, w sposób oczywisty przeciwstawia się zdrowemu, a każde z tych pojęć da się skojarzyć z określonymi cechami. Konceptualizując dewiację, korzystano z istniejących już pojęć i obrazów wraz z uruchamianymi przez nie skojarzeniami.

Tu właśnie widzi Gilman miejsce dla sfunkcjonalizowania obrazu czarnej kobiety. Wydawała się inna od białej ze względu na to, co widoczne na pierwszy rzut oka (kolor skóry), i na to, co być może mniej oczywiste, jakkolwiek sugerowane. Jej prymitywna seksualność wyrażać się miała zarówno w skłonnościach, w rodzaju pożądanego, jak i w budowie fizycznej; w istocie jedno stanowiło przejaw drugiego. To przekonanie znajdowało odbicie już dawniej, w tekstach XVIII-wiecznych podróżników, a – jak pisze Gilman – historia „dwudziestopięcioletniej hotentockiej kobiety wystawianej w Europie przez pięć lat jako Hotentocka Wenus” [Gilman 1985, s. 85] stanowi emblematyczny obraz fascynacji, w którą się przerodziło.

Casus Hotentockiej Wenus łączy kilka wątków Gilmanowskiej narracji. Od świadectw ikonograficznych i ich konotacji przesuwamy się w stronę dramatu scenicznego, rozgrywającego się w rzeczywistości społecznej; a dramat ów rodzi kolejne reprezentacje wizualne, przy czym scena cały czas ściśle związana jest z obszarem swego usytuowania – z życiem jako takim. Dyskurs o moralności i jej zewnętrznych przejawach zostaje zaktualizowany i przekształcony za sprawą konkretnych praktyk nauki: ukierunkowanego badania materii ciała oraz dokumentowania i kodyfikacji tej wiedzy. Ekspozowanie pośladków w kreowaniu postaci Hotentockiej Wenus to przeniesienie zainteresowania żeńskimi narządami płciowymi. Podobnie zakorzenione są fascynacje formujące się w praktyki badawcze. Intymne części ciała Hotentockiej Wenus – twierdzi Gilman – można uznać za pewien symboliczny obraz ówczesnego sposobu problematyzowania kobiecej seksualności, ujmowania jej jako patologicznej lub zdolnej do łatwego osunięcia się w patologię. Chociaż chodzi tu o kobietę czarną, to opisy szczegółowo odzwiercied-

Narracje

lają zestaw ówczesnych przekonań o kobiecie w ogóle. Skoro obraz czarnej kobiety tak silnie kojarzy się z seksualnością, chorobą, zepsuciem, to kiedy w polu widzenia i działania pojawi się taka kobieta z krwi i kości, wypatruje się w niej żądz, które odcisnęły kształt na ciele, a ciało traktuje jako owych żądz świadectwo. Intymne części kobiecego ciała przyciągają uwagę nie tylko dlatego, że mogą dowodzić nienormalnej seksualności czarnych kobiet, lecz także dlatego, że mówią o kobietach w ogóle, jakkolwiek te czarne stanowią przykład szczególnie poręczny i wyrazisty.

Przejęcie przypadku Hotentotki i *sinus pudoris* przez ówczesną zainteresowaną seksualnością medycynę wpisuje Gilman w układ działań nakierowanych na objęcie społeczeństwa wszechstronną kontrolą. Były wśród nich projekty zmierzające do ustalenia zestawu cech fizycznych, charakteryzujących jednostki zaburzające porządek społeczny – przestępców czy prostytutki. W przypadku tych ostatnich miarodajne zdawało się wnikanie w intymność. Gilman wprowadza to stwierdzenie na płaszczyznę ogólniejszą: w XIX wieku kobiece narządy płciowe miały potencjał definiowania kobiecości w ogóle. Myślenie o czarnej kobiecie i o białej prostytutce toczyło się wówczas w tych samych rejestrach:

„Brzemie białego człowieka”, jego seksualność oraz kontrola nad nią zostaje przeniesiona na potrzebę kontrolowania seksualności Innego – a inny to zseksualizowana kobieta. Kolonialnej mentalności postrzegającej „tubylców” jako wymagających kontroli, nietrudno przejść do traktowania w ten sposób „kobiety” – egzemplifikowanej jednakże przez klasę prostytutek. Owa potrzeba kontroli stanowiła projekcję wewnętrznych lęków, zatem jej artykulacja w wyobrażeniach wizualnych dokonywała się w kategoriach przypisujących jej biegun przeciwstawny europejskiemu mężczyźnie. [Tamże, s. 107]

Ten ostatni jawił się jako istota świadoma i zdolna do samokontroli. Jak dowodzi Gilman, kojarzenie prymitywności z brakiem zdolności do panowania nad sobą, a zwłaszcza z nieokielznaną seksualnością, było toposem ówczesnego myślenia. Kategorie „nieczystości” i „choroby” zbliżały do siebie wyobrażenia czarnych kobiet i prostytutek. „Patologia Innego objawia się w anatomii; zarówno czarne kobiety, jak i prostytutki są nosicielkami różnicy seksualnej, a zarazem patologii” [tamże, s. 107]. Echa takiego wiązania sensów płci, rasy i patologii znajduje Gilman u Darwina i Freuda. Do Freuda prowadzi zresztą cała narracja *Hotentotki i prostytutki*. Tekst zostaje bowiem skonkludowany słowami:

Freud podejmuje dyskurs, w którym obraz dokonywanych przez mężczyznę odkryć zostaje odniesiony do obrazów kobiety, będącej tych odkryć przedmiotem. Od tajemnic, jakie kryła Hotentocka Wenus, do tych właściwych XX-wiecznej psychoanalizie wiedzie prosta droga. [Tamże, s. 108]

Gilmanowska Sara jest inna niż Cuvierowska „Buszmenka” – przede wszystkim jest czarna, a kolor jej skóry stanowi istotny motyw dla rozwijania całego wiodu. Gilman sięgnął po jej biografię, by stworzyć własną Hotentotkę – kobietę, poprzez którą świat Zachodu wypowiada swoje psychoseksualne lęki. Jak jednak pisze Strother (odnosząc się do stwierdzeń Gilmana),

Wieczorkiewicz Drugie życie Saartjie Baartman

przez niemal czterysta lat Hotentotów – istoty fantastyczne – zwykło się uważać za gatunek inny niż „rasa czarna”, przede wszystkim ze względu na język, ale i z uwagi na ich mniejszą seksualność (*undersexed*); mężczyźni bowiem rzekomo posiadali tylko jedno jądro, a na straży skromności kobiet stała uformowana z ciała przeszkoda. [Strother 1999, s. 39]

Fantazja Gilmana zastąpiła fantazję Cuviera. Pomysł okazał się jednak bardzo przekonujący i Sara (tę wersję imienia przyjmuje Gilman) – czarna kobieta z wstrząsającą biografią – stała się ważną figurą w retoryce odmienności. Cechy, które nadały owej figurze wyrazistość, to: czarny kolor skóry, obfitość kształtu ciała i seksualność zdająca się rozsadzać normy europejskiej obyczajowości.

Odwołując się do biografii Saartjie/Sary oraz do jej wizerunków, można było problematyzować kolonialną eksploatację, opresję kobiet, a właściwie w ogóle opresję, jakiej świat białych wyedukowanych mężczyzn poddawał tych, których określił jako innych. Teksty i ilustracje z epoki wydawały się tego „twardym domodem”.

Sieci słów, obrazów, pojęć

Jedna z feministycznych badaczek, Anne Fausto-Sterling, chcąc wyjść poza krąg kolonialnych wyobrażeń, świadomie rezygnuje z opatrzenia artykułu poświęconego Hotentockiej Wenus materiałem ikonograficznym. Ilustracje mogą okazać się problematyczne – a jeszcze bardziej podejrzane są konteksty, które one przywołują. Sięgnięcie po ilustracje z epoki – po karykatury o wydźwięku politycznym, po plansze anatomiczne obnażające narządy płciowe – definiowałoby problem jako leżący w gestii nauki, a Saartjie Baartman – jako dewiację.

Jej artykuł nosi tytuł *Gender, race and nation. The comparative anatomy of „Hottentot” women in Europe, 1815-1817*. Ujęcie w cudzysłów słowa „Hottentot” nie jest przypadkowe. Wszystko bowiem okazuje się podejrzane – obrazy, kategorie pojęciowe, w ogóle cały język... Fausto-Sterling rozpoczyna zatem tekst uwagą metafizyczną: „Pisząc o XIX-wiecznych studiach na temat rasy współczesny autor staje w obliczu problemu: jak być wiernym niegdysiejszemu użyciu języka, a jednocześnie nie urazić obecnej wrażliwości” [Fausto-Sterling 1995, s. 19]. W tych uwagach kryje się sugestia: stąpamy po grząskim gruncie, musimy zbudować całkiem nowy język; a nawet więcej: trzeba szukać nowych środków reprezentacji.

Czy to w ogóle możliwe? Na ile jesteśmy w stanie dotrzeć do podstaw kompleksowej relacji pomiędzy myśleniem a reprezentacją? W każdym razie, eksperymentując z ową relacją, można zauważyć pewne jej uwarunkowania. Fausto-Sterling bada toposy, przypasowuje wyobrażenia do obrazów, pokazuje, że kolonialny dyskurs oscylował między toposem niewinnego dzikiego i dzikusa nieposkromionego, niebezpiecznego. Zastanawia się też nad realnymi desygnatami pewnych pojęć. Kim są Hotentoci? Czy w ogóle można powiedzieć, że są – lub że byli w tym czasie, gdy żyła Sara? Wszak to pojęcie odnosi się do ludu, który sam siebie zwał inaczej. Ale też ci, których Europejczycy ochrztili tym mianem dawno wyginęli. Nazwa przetrwała

Narracje

wieki, a wraz z nią pewne jej konotacje. W wątpliwość zostają podane różne wyznaczniki tożsamości – wszystkie okazują się nadawane przez obcych, a zatem potencjalnie opresyjne. Wskazując obszar niepewności, Fausto-Sterling szuka jednak odniesień dla określonych pojęć. Czyżby jednak istniała esencja każdego pojęcia? Jeśli bowiem nie istnieje, to dlaczego są dla nas ciekawe pytania: Co naprawdę czuła Saartjie? Jakimi jawili się w jej oczach Europejczycy? Na większość tych pytań nie da się znaleźć odpowiedzi.

Z pewnością jednak tym, co można przestudiować jest konstruowanie Hotentotów we francuskim Muzeum Historii Naturalnej. „Spotkanie kobiety z południowej Afryki i mężów europejskiej nauki zaczyna się w pierwszej dekadzie XIX wieku, kiedy to Henri de Blainville (1777-1850) i Georges Cuvier zetknęli się z Bartmann i dostarczyli środowisku naukowemu jej opis – zarówno takiej, jaką była za życia, jak i martwej” [Fausto-Sterling 1995, s. 23]. W miejscu owego spotkania Fausto-Sterling ustanawia grunt swoich badań. Opisując nie-białą kobietę, przedstawicielkę innej rasy, naukowcy stwarzali ją, a ich studia wpisują się w historię XIX-wiecznej nauki, nastawionej na katalogowanie i klasyfikowanie wszystkich żyjących na ziemi istot. Zadaniem, jakie stawia sobie autorka, jest wskazanie kulturowych uwarunkowań tamtej nauki, wykrzywie powiązań między takimi kategoriami, jak rasa, płeć społeczna, naród oraz obecnego rozumienia tego problemu. Historia Hotentockiej Wenus ilustruje mechanizmy rasizmu w jego skrajnej postaci. Znaczący staje się przy tym fakt, że źródła historyczne nie dostarczają nam informacji o sprawczości bohaterki tej historii. Możemy jedynie dowiedzieć się, co robili z nią Europejczycy, jak czytali i interpretowali jej ciało.

Szkielet feministycznych interpretacji stanowią skorelowane ze sobą pary opozycji męskie – żeńskie, kontrolujące – kontrolowane z koronnym przeciwstawieniem kultury i natury na czele. Łatwo powiązać to z obszarem refleksji nad kolonialną przeszłością (cywilizowane – dzikie, kolonizator – kolonizowany, władca – poddany). Zestawy pojęć łączą się w opozycyjne pary. W ramach topiki naukowej rewolucji – pisze Fausto-Sterling – ziemia i natura mogły być ujmowane w kategoriach zfeminizowanych, jako to, co poddaje się eksploracji, ujarzmieniu i wykorzystaniu (często zresztą ukazywane na ilustracjach jako alegoryczne wyobrażenia kobiet). Sprawcy odkryć to oczywiście mężczyźni. Natomiast kobiety z nowo odkrywanych ziem – nie te alegoryczne, ale te z krwi i kości – w sposób oczywisty konstituowały *locus* badania naukowego. Ciąg skojarzeń natury-ziemi-kobiety pomagał naturalizować opresyjną sytuację kobiet, zwłaszcza mieszkanek ziem egzotycznych. Wejście na scenę tych ostatnich kazało przy tym wyraźnie dookreślić pozycję „własnych kobiet”, czyli Europejek. One są trochę podobne do tych dzikich (za sprawą swej anatomii, funkcji rozrodczych itp.), ale także zasadniczo od nich odmienne. O odmienności stanowi środowisko, w którym się znajdują: biała kobieta po szyję zapięta w uniform cywilizacji bezdyskusyjnie odróżni się od tej nie-białej – o ciele rozlanym i nieokiełznanym. Fausto-Sterling, jakkolwiek czerpie również z tekstu Gilmana, jest ostrożniejsza niż on i woli pisać o kobietach nie-białych, o rasach kolorowych niż o czarnych).

Ilustracja tej kwestii wydaje się oczywista: możemy przywołać w wyobraźni obraz oglądających Sarę dam w krynolinach. Ich pośladki uformowane za pomocą fiszbin i tekstyliów są zdecydowanie czym innym niż nadmiarowa w formie (jakkolwiek poniekąd udawana) nagość pośladków Hotentotki. Nieucywilizowana kobieta wpisuje się w inne kategorie niż oglądające ją Brytyjki czy Francuzki. Różnica podkreślana jest przez przydane Hotentotce atrybuty: fajka, którą kopci, przynależy do innego świata niż damskie parasolki i strojne kapelusze. Czy to, że pije i pali (jak mężczyźni), podaje w wątpliwość jej kobiecość? Czy nie naruszają jej także sugestie dotyczące agresywnych zachowań seksualnych? Jak twierdzi Fausto-Sterling, kwestia zaburzenia kulturowego podziału na męskie i kobiece ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia tej historii. Dla Fausto-Sterling najważniejsze jest to, co dzieje się w obszarze, gdzie ustanawia się lub rozbija kulturową granicę między męskością a kobiecością. Autorka lokuje biografię Baartman w kontekście dynamicznego zespołu przekonań o płci biologicznej, płci kulturowej i o seksualności w ogóle, pokazuje jak osobę, a następnie ciało wykorzystano do preparowania potrzebnej porcji wiedzy. Cała ta historia pozwala jej wyeksplikować układ skorelowanych ze sobą opozycji krystalizujących się w łonie kultury dominującej. Przypadek Hotentockiej Wenus pozwala opowiedzieć o mechanizmie ich działania. Studium napisane przez Fausto-Sterling stanowi przykład obracania Hotentockiej Wenus w figurę, dzięki której w wyrazisty sposób można ukazać pewne zjawiska kultury, zaakcentować jej wybrane rysy, po czym wykorzystać ów zarys do wyłożenia ogólniejszych zasad przejawiających się w ludzkim świecie (takich na przykład jak tworzenie się relacji władzy i podporządkowania, jak działanie reguł wykluczenia czy też społeczne konstruowanie opresji).

Anatomia ciała teoretycznego

W toku podejmowanych przez różnych autorów zabiegów retorycznych cieleśność kobiety nikła – tworzono jej nową tożsamość za pomocą słów będących operatorami pojęciowymi różnych teorii i deklaracji światopoglądowych (jej biografię opracowywano też w obszarze sztuki, ale ja pozostają przy kwestii wykorzystania jej na gruncie myśli akademickiej). W ten sposób budowano scenę, na której znów mogła zagrać Hotentocka Wenus. Ten właśnie wątek podejmuje Zine Magubane, która włączając się w dyskusję, wprowadza ją na inną płaszczyznę i pokazuje, w jaki sposób dokonana się intelektualna eksploatacja Sary na scenie XX-wiecznej nauki.

Budowę sceny zainaugurował Gilman wspomnianym artykułem: „każdy badacz przystępujący do dyskusji o płci społecznej i kolonializmie, o kolonializmie i nauce albo o płci społecznej i rasie musi – jak się wydaje zacytować Sandera Gilmana” – nie bez ironii pisze Magubane [Magubane 2001, s. 816]. Ona sama czyta artykuł Gilmana inaczej niż Fausto-Sterling. Nie inspirował się nim, by poprowadzić dalej podrzucone przez autora wątki, ale pyta o to, co leży u podstaw wywodów i zastanawia się, czy nie poddać głębszej refleksji samego pojęcia różnicy, a raczej sposobu, w jaki konstruował je Gilman.

Narracje

W jego ujęciu bowiem „Czarny” to po prostu „czarny” – kolor skóry stanowi cechę na tyle oczywistą, że nie trzeba szukać innych wyznaczników rasowej odmienności. Lokowanie tej cechy w obszarze fizycznej obiektywności, pozwala uniknąć rozważań nad tym, jakie relacje społeczne decydują o tym, kogo zaliczy się do czarnych i kim w sensie społecznym byli ci, którzy takiej ikony odmienności potrzebowali. Interpretacje – jak twierdzi Magubane – przeważnie osnuwa się na pewnych milcząco przyjętych założeniach. W myśl pierwszego z nich w XIX wieku istniał jednolity, niejako podstawowy obraz czarnej kobiety. Drugie kazało przyjmować, że z lęku przed anatomią Innego zrodziły się negatywne reprezentacje czarnej seksualności. Tymczasem – twierdzi autorka – na historię (także na historię nauki i tworzonych przez nią conceptualizacji) spoglądamy przez pryzmat własnych przekonań i nakładamy na nie nasze kategorie. O jakiej rasie więc mówimy? Biologicznej? Kulturowej? Społecznej? Nie można przecież wykluczyć, że to raczej relacje społeczne niż czynniki natury psychologicznej określały niedyśszy sposób postrzegania innych i nadawania im wartości ideologicznej.

Magubane sprzeciwia się trzem kluczowym twierdzeniom Gilmana. W myśl pierwszego z nich europejski lęk przed widoczną odmiennością fizyczną Innego (innego pod względem rasy czy seksualności) stanowił zasadniczy bodziec do konstruowania i syntezy obrazu dewiacji. Zgodnie z drugim sama idea „Czarnych” pozostawała względnie statyczna i w ciągu XIX wieku nie uległa większym zmianom. Zakłada się, że poglądy dotyczące ludu Khoikhoi (Magubane zastępuje bowiem europejską nazwę Hotentotów mianem, którym oni sami siebie określali) są reprezentatywne dla sposobu ujmowania wszystkich Afrykanów w wieku XIX. Twierdzenie trzecie dotyczy Saartjie Baartman: dostrzega się w niej ekspresję pewnego uogólnionego, ideologicznie nacechowanego obrazu czarnej kobiety w XIX wieku. Przyjąwszy te założenia, można płynnie przechodzić od konkretnego przypadku (*casusu* Baartman) do ogólnych stwierdzeń dotyczących sposobu postrzegania mieszkańców Czarnego Łądu.

Tymczasem w zapiskach podróżników z epoki Khoikhoi niekoniecznie byli czarni. Jednym wydawali się brunatni, innym śniadzi, jeszcze innym żółtawi. Od różniano też mieszkańców kolonii od tych żyjących w stanie „dzikości”.

Cuvier zauważał, iż pewne obszary ciała Saartjie są ciemniejsze od innych, ale jej karnację nazwał żółtobrunatną. W jego raporcie „Buszmenkę” bardziej określał prymitywizm i podobieństwo do małp niż czarny kolor skóry. Autor wspominał wprawdzie o cechach negroidalnych (o włosach wełniastych jak u Negrów), ale mówił także o mongoidalnych. Jeśli sięgniemy do tekstów wcześniejszych, na przykład do *Encyklopedii* Diderota, dowiemy się, że Hotentoci to nie Negrzy, ale Kafrowie. Są jedynie ogorzali, oliwkowi, ale nigdy czarni, o ile nie przyciemnią skóry mieszkanką wykonaną z tłuszczu, którą mają zwyczaj się smarować – zapewnia autor poświęconego im hasła.

Hotentotów nie postrzegano zatem jako czarnych, jak wynikałoby z późniejszych tekstów o Hotentockiej Wenus. Tym bardziej nie mogli oni reprezentować dzikiej Afryki w pigułce. Narracje o Afryce i jej mieszkańcach nie płynęły wów-

czas jednym nurtem. Jak dowodził Michel Duchet, dyskurs o Hotentotach – bardzo wyrazisty w swoich rysach – różnił się od tego o Afrykanach subsaharyjskich [Duchet 1971]. Dopiero w nowszych ujęciach teoretycznych dokonało się ich zrównanie – traktowane wymiennie mogły bowiem w wyrazisty sposób wspierać pewne koncepcje.

Magubane proponuje odejście od założenia, że kolor skóry jest wyznacznikiem rasy w sposób bezwzględny i stabilny. Dowody na to znajduje w historii XIX-wiecznej Anglii, zatroskanej czystością krwi swojej nacji. Anglicy bowiem w swych umysłach kojarzyli Czarnych i Irlandczyków, stapiając ich w ramach jednej kategorii tak silnie, że sensowne stawało się pytanie o pokrewieństwo [Magubane 2001, s. 832]. Z drugiej strony, zastanawiali się, czy południowoafrykańscy Xhosa (których dziś określilibyśmy jako czarnych) powinni być klasyfikowani jako Negrzy. Magubane powtarza za Fieldsem, iż „rasa to nie idea, lecz ideologia. Pojawia się w pewnym momencie historycznym z przyczyn niewyjaśnionych, z takich też powodów ulega zmianom” [Fields 1990, s. 101]. Dowodzi, że Gilman, osnuwając pojęcie rasy na różnicach fizycznych naturalizuje je i odbiera mu wymiar historyczny. W jego ujęciu kluczowe znaczenie dla konstruowania różnicy mają widzialne cechy (stygmata) fizyczne, a naukowy dyskurs o degeneracji (kluczowy w patologizowaniu Innego) stanowi ekspresję lęków dotyczących różnicy cielesnej. To podejście – twierdzi Magubane – jest ahistoryczne, a ponadto cechuje je psychologiczny determinizm.

XX-wieczni badacze, idąc za sugestiami Gilmana, usuwali ze swego pola teoretycznego kwestię relacji społecznych i w ten sposób tworzyli warunki do tego, by Hotentocka Wenus stała się kluczową ikoną XIX-wiecznej różnicy rasowej i seksualnej. Nie uwzględnili przy tym faktu, że już sama jej odmienność była konstruktem historycznym. To prawda, myślano wówczas w kategoriach rasy, a owe kategorie miały charakter ideologiczny i polityczny, a kierunek, jaki przyjmowała polityczna interpretacja widoku, wiązał się z umiejscowieniem społecznym tego, kto dane sądy wygłaszał.

Podsumujmy zatem ten epizod z pośmiertnego życia Saartjie. Biografię Saartjie wykorzystał dyskurs postkolonialny i feministyczny – dawało się ją bowiem potraktować jako model dla pewnej strategii oznaczania Innego. „Naturalne” i „oczywiste” markery odmienności to w tym wypadku płeć i kolor skóry. Czerni skóry, w skondensowany sposób oznaczająca pojęcie rasy, została przy tym retorycznie stworzona przez dyskurs. Poddając krytyce pewne pojęcia – takie jak rasa – reprodukowano określone założenia. Jak wykazała Magubane, stwierdzenie, że rasa to pojęcie ideologiczne, niekoniecznie pociąga za sobą adekwatne procedury analityczne [Magubane 2001].

Zanim stała się Czarna

Jaka zatem była Saartjie, nim stała się czarna? Jakie cechy tworzyły jej hotentocką odmienność? Jak mogliśmy się przekonać, Cuvier lokował różnicę w anatomo-

Narracje

mii. Istotny zdawał mu się raczej kształt niż kolor poszczególnych organów; odnieszony do innych kształtów, pozwalał ustalić pewien ogólny porządek – jednocześnie tabelaryczny i hierarchiczny. Wcześniej, przed wiekiem XIX, podkreślano, iż wygląd Hotentotów bierze się zarówno z wrodzonej budowy, jak i z dziwnych obyczajów. Istotnym wyznacznikiem był język, traktowany jako znak granicy pomiędzy ludźmi a zwierzętami. Dawnym podróżnikom mowa Hotentotów przypominała indyjskie gulgotanie, czasem słyszeli w niej małą dźwięki. W tym kontekście słowa, jakie Cuvier jakby mimochodem zamieścił w swym raporcie – mówiła dobrze po holendersku, którego nauczyła się w Cape, znała nieco angielski i zaczynała już posługiwać się słowami francuskimi – nabierają szczególnej siły. Łagodzą przekaz tworzony przez anatomię. Uwaga Cuviera przesuwają się jednak ku hotentockości sytuacji w pewnym ogólniejszym porządku anatomicznym i gatunkowym, związanej z pytaniami o formy natury i relacje między gatunkami.

O ile Cuvier, jak wcześniej Diderot, nie dostrzegali w Hotentotach Negrów, a różnicę lokowali gdzie indziej, o tyle jednoznacznie rozumiana czerń stała się podstawowym atrybutem w roli, jaką Hotentocka Wenus miała odegrać na pewnym etapie swojej biografii – w czasie teoretyzowanego życia (pośmiertnego).

Za tym zjawiskiem oraz za krytyką, jaką je poddano, kryje się jeszcze jeden proces. Drugie życie Saartjie Baartman, czyli jej XX-wieczną karierę teoretyczną, można mianowicie opisać jako zastąpienie dawnej graniczności gatunkowej – granicznością dyskursywną.

Ta pierwsza polegała na tym, że Hotentotów postrzegano jako istoty niedające się w pełni zaliczyć ani do ludzi, ani do zwierząt. Znajdowali się gdzieś pomiędzy nimi – jako pomieszanie cech ludzkich i zwierzęcych, niezbędne jednak dla dopełnienia klasyfikacyjnego porządku, który badano w polu nauki.

Ta druga szuka tego, co dwuznaczne w porządkach klasyfikacyjnych i teoretycznych, wskazuje na niemożność definitywnego opisanego ludzi i sytuacji, tworzy klimat, w którym atrakcyjne jest odwracanie interpretacji. Kluczowy staje się fakt, że figura Saartjie istnieje w ramach więcej niż tylko jednego modusu; eksponując pewne obszary znaczeń, łatwo pominąć inne. Na przykład, jak podkreślała Magubane, XIX-wiecznej mentalności nie da się scharakteryzować za pomocą jednej tylko ideologii sprzężonej z określoną ikoną, stanowiącą jej idealny wyraz. Sposób widzenia Innych oraz poglądy na ich seksualność pozostawały w stanie nieustannego kształtowania się. Co więcej, społeczeństwo XIX wieku było zróżnicowane pod różnymi względami. Nie można zakładać, że francuscy arystokraci, angielscy kupcy, chłopcy i naukowcy, dżentelmeni i robotnicy podzielali zdanie co do tego, jakie są czarne kobiety i jaka jest ich seksualność – dowodzi Magubane. Z kolei Strother zauważa:

Jak na ironię współczesni w Londynie i Paryżu nie zaliczyliby Hotentotki ani do „czarnych” ani do „atrakcyjnych seksualnie”. W istocie sukces Baartman wyłożył z antyerotyczności, pozwalającej skrzyżować pokaz osobliwości z etnograficznym pokazem pseudoedukacyjnym. Antyerotyczna figura Baartman nie była niepokojąca dla europejskiej publiczności. [1999, s. 2]

Chodzi tu – jak sądzę – o ściśle określony rodzaj niepokoju. Treści erotyczne ewokowane przez pewne przekazy nie muszą się bowiem wiązać z prostym ich przekładaniem na myśl o pobudzeniu zmysłowym lub na samo to pobudzenie. Odwracanie pojęć, wskazywanie na paradoksalność pewnych skojarzeń stanowi skuteczny sposób zajmowania się niepokojącymi obszarami kultury (zresztą samo zjawisko pokazów osobliwości stanowi przykład takiej praktyki). Strother wskazuje pewną sferę sensów, do jakiej odwoływało się widowisko: „Hotentotka” reprezentowała fantastyczne stworzenie bez języka, kultury, bez pamięci i świadomości, niemogące zagrozić widzowi seksualną siłą „Wenus” [Strother 1999, s. 2]. Wiemy jednak, że śpiew i taniec włączone zostały w przedstawianie owej dzikości – i to nie ten rodzaj tańca dzikiego, o jakim pisał Encyklopedysta; wiemy też, że zauważone zostały jej językowe umiejętności. Stan dzikości nie był bezwzględny. Podobnie dyskusje o niewolnictwie, o prawie Hotentotki do godności, wydobywały z tej sytuacji zupełnie inne elementy. Dla niektórych mogła zatem reprezentować fantastyczne stworzenie bez kultury, pamięci i świadomości, jej odmienność mogła skłaniać do fetyszyzowania pokazów, ale byli i tacy, których ów widok odstręczał, pobudzał do protestu przeciwko tego sytuacjom ludzkiego poniżenia w ogóle. To dopiero początek poszukiwania wielości perspektyw i interpretacyjnych użytków. Problematyzacji musi zostać poddany każdy z wyznaczników tożsamości w całej jej konstrukcyjnej złożoności, a każdą sytuację należy rozpisać na dynamiczny w swej istocie układ relacji. Nie można przy tym mieć pewności, że przy okazji nie prokuruje się pewnych faktów i cech, które potem występują w dyskursie jako „obiektywne” (czerni skóry jest tego wyrazistym przykładem).

Okazuje się, że większość cech, zjawisk, zdarzeń zależy od perspektywy, w jakiej je widzimy, a także od celów i pragnień tego, kto dokonuje oglądu. Wszystko daje się także odwracać za pomocą interpretacji.

W tym momencie warto wrócić do tego, co wydaje się „twardym faktem” – do ciała fizycznego.

Pochówek ciała – ożywienie znaczeń

Kiedy toczyła się powyższa dyskusja nad znaczeniem historii Saartjie, jej szczątki oraz odlew ciała nadal znajdowały się we francuskim muzeum. Wkrótce po zniesieniu apartheidu w Afryce Południowej przed Saartjie postawiono nowe zadanie. Znowu stała się ważna, jakkolwiek teraz zażądano, by jej biografia i jej ciało związały się z nowymi znaczeniami.

Jej kwestię poruszył prezydent Nelson Mandela w roku 1994 w czasie wizyty François Mitteranda w Afryce Południowej. Mandela dowodził zasadności powrotu do ojczyzny szczątków Saartjie – osoby godnej miana bohaterki narodowej. Od pierwszego występu Hotentockiej Wenus w Londynie upłynęło 186 lat; spektakl, który teraz się rozpoczynał, był zupełnie inny od tamtego dawniejszego, a role tworzone w odmiennym tonacji i dla innej publiczności. Zyskiwała status symbolu narodowego; symbol ów mógł aktywizować różne wątki dyskusji o autonomii kul-

Narracje

turowej, o prawie do własnej historii, ale i o konieczności redefinicji relacji między Zachodem a krajami postkolonialnymi. Mogła reprezentować interesy różnych grup – ludu Khoisan, czyli grupy etnicznej, z której pochodziła, ale też wszystkich obywateli Afryki Południowej, Czarnych, czarnych kobiet, kobiet w ogóle. W jej sprawie wypowiadali się politycy, rzecznicy praw kobiet, artyści, naukowcy. Zarówno jej szczątki, jak i narracje o niej stanowiły poręczny środek wyrazu. Na jej ciele znów więc osnuwał się dyskurs; znowu konotowała opresję, w inny jednak sposób niż działało się to w ramach dyskursu feministycznego.

Wydawałoby się, że u progu trzeciego życia Saartjie jej szczątki ewokują nowe sensory. Jak jednak zobaczymy, owe sensory w istocie nie są nowe; krystalizują się na gruncie o wyrazistej topografii, a ich specyfika jest zauważalna dzięki temu, że nowe wyrastają jako odwrotność starego. Retoryczną siłę czerpią przy tym z dyskursu, od którego, jak by się wydawało, mają się odseparować.

Zwrócenie szczątków Saartjie rządowi Afryki Południowej nie było sprawą prostą. Jako eksponaty muzealne miały status dziedzictwa narodowego Francji i nie mogły tak po prostu opuścić kraju. Poza tym Francuzi obawiali się precedensu, otwierającego innym krajom postkolonialnym drogę do odzyskiwania wywiezionych niegdyś szczątków ludzkich czy artefaktów. Rzecznicy restytucji musieli zatem oświadczyć, że nie zamierzają potraktować tego wydarzenia jako precedensu. Negocjacje trwały parę lat, zanim w styczniu 2002 roku Zgromadzenie Narodowe w Paryżu zaaprobowało powrót szczątków Saartjie do Afryki, a pod koniec kwietnia tego roku podczas ceremonii w ambasadzie Południowoafrykańskiej w Paryżu dokonano ich oficjalnego przekazania. Szkielet, słoje z preparatami i odlew poleciały samolotem do Johannesburga, a stamtąd do Kapsztadu. Na miejsce pochówku po wielu debatach wybrano Hankey, miejscowość w pobliżu rzeki Gamtoos, a dniem miał być 9 sierpnia, kiedy to w Afryce Południowej świętuje się dzień kobiet.

Przemówienie, jakie z okazji tej ceremonii wygłosił ówczesny prezydent Thabo Mbeki w charakterystyczny sposób pokazuje żywotność pewnych toposów myślenia o relacjach między różnymi podmiotami. Wartość toposów można odwracać, tak by dawało się je zastosować do argumentowania różnych prawd – nie odsyła się ich jednak do lamusa, gdyż stanowią zbyt poręczny i skuteczny środek retoryczny.

Przywracanie godności Saartjie wiąże się z koniecznością zdezawuowania niechlubnych kart Europejskiej historii. Przypomniana zostaje tragiczna historia jej życia – poniżające występy i jeszcze bardziej poniżające badania anatomiczne. Podkreśla się barbarzyństwo tych, którzy barbarzyńcami nazywali innych, wskazuje konieczność rewizji pewnych pojęć, niektóre z nich uznając jednak za niekwestionowalne. Szczątki Hotentockiej kobiety oznaczają zarazem przeszłość i zmianę, historię oraz konieczność budowania nowego ładu w taki sposób, jakby ową historię dawało się odczytać. Budowanie nowego porządku domaga się symboli o znaczeniu historycznym, nawet jeśli historia jest tym, co trzeba odrzucić. Odrzucenie zmienia się w retoryczne odwracanie pewnych pojęć – takich jak barbarzyństwo czy oświecenie. W przemówieniu odmalowana została wizja przyszło-

ści i zarysowany krąg problemów, które należy pokonać w celu jej realizacji. Saartjie dostarcza ciała symbolicznego dla wyrażenia tego projektu. Ciało symboliczne jest jednocześnie ciałem realnym – niesie w sobie zapis swojej historii, poddaje się konkretnym praktykom odczyniania zła, przywracania godności jej samej i temu wszystkiemu, co reprezentuje. Wskazuje jednocześnie na spadek lokalny, na afrykańskie dziedzictwo i na uwikłanie w historię światową. Afryka, do której powraca Saartjie, to kraj zmagający się z wieloma problemami wewnętrznymi, ogarnięty epidemią AIDS. Saartjie – ze swoim ciałem i biografią podatnymi na wyrażanie pewnych treści – dostarcza materii dla tworzenia symbolicznych podstaw nowej tożsamości. Chociaż ideologia imperialna, naukowe i polityczne strategie opanowywania świata, katalogowania i mapowania rzeczywistości zostają zdezawuowane i ulegają retorycznemu odwróceniu, to nie wszystkie strategie da się odwrócić. (W dalszej części przemówienia wspomniane zostają idee rewolucji francuskiej – równość, wolność, braterstwo. Traktuje się je jako pozytywne pojęcia mogące służyć tworzeniu języka porozumiewania się z niegdysiejszymi kolonizatorami).

Wydaje się, że tutaj kończy się pewien etap wędrówki ikony przez różne obszary kultury. Postać Sary, wyrazistą w warstwie obrazowej, ale zmienną pod względem wartości, odcielesniano w dyskursach feministycznym, antropologicznym czy socjologicznym, by następnie dokonać ucieleśnienia teoretycznego. Podobny zabieg obserwować można było wcześniej – materię ciała poddawano badaniu, a następnie sekcji, by dostarczyć budulca do tworzenia ogólniejszego modelu wiedzy. Nie o samą wiedzę jednak chodziło – sama historia była niezwykła, szokująca, tragiczna. Emocje, jakie wzbudzała, odgrywały istotną rolę w praktyce perswazyjnego przekazywania wiedzy.

Dyskursy są jednak zakorzenione w rzeczywistości – zawsze mogą powołać się na istnienie ciała realnego. Realne ciało co jakiś ujawnia swą siłę sprawczą. Zamknięte w słoju narządy płciowe, które Stephen Gould napotyka w muzeum, szczątki, które Afrykanie chcą pochować na swej ziemi uprawomocniają pewne narracje.

Cytowana literatura przedmiotu

- Baker J.R., 1974, *Race*, New York–Toronto: Oxford University Press.
- Cuvier G., 1817, *Faites sur le cadaver, d'une femme cunnie à Paris et à Londres sous le nom de Vénus Hottentotte*, „Mémoires du Musée nationale d'histoire naturelle” 3.
- Duchet M., 1971, *Anthropologie et histoire au siècle des lumières*, Paris: François Maspero.
- Gould S.J., 1991, *The Hottentot Venus*, w: tegoż *The Flamingo's smile. Reflections in natural history*, London–New York–Victoria–Toronto–Auckland: Penguin books.
- Gilman S.L., 1985, *The Hottentot and the prostitute. Toward an iconography of female sexuality*, w: tegoż *Difference and pathology. Stereotypes of sexuality, race and madness*, Ithaca–London: Cornell University Press.
- Fausto-Sterling A., 1995, *Gender, race, and nation. The comparative anatomy of „Hottentot” woman in Europe, 1815-1817*, w: Terry J., Urla J. (eds), *Deviant bodies. Critical perspectives on difference in science and popular culture*, Bloomington–Indianapolis: Indiana University Press.

Narracje

- Holmes R., 2007, *African queen. The real life of the Hottentot Venus*, New York: Random House.
- Le Normand-Romain A., Roquebert A., Durand-Reveillon J., Serena D., 1994, *La sculpture ethnographique*, Paris: Réunion des musées nationaux.
- Magubane Z., 2001, *Which bodies matter? Feminism, poststructuralism, race, and the curious theoretical odyssey of the "Hottentot Venus"*, „Gender and Society” vol. 15 no 6.
- Quereshi S., 2004, *Displaying Sara Baartman, the "Hottentot Venus"*, „History of Science” 42.
- Strother Z., 1999, *Display of the Body Hottentot*, w: Lindfors B. (ed.), *Africans on stage. Studies on ethnological show business*, Bloomington–Indianapolis: Indiana University Press, Cape Town: David Philip.

Abstract

Anna WIECZORKIEWICZ
Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences (Warszawa)

The second life of Saartjie Baartman

The article deals with the post-life of the remnants of Saartjie Baartman and with the use made of her biography. The history of a woman from Khoikhoi people died in Paris in 1815, known in Europe as the Hottentot Venus has been able to evoke various narratives throughout nearly two centuries. Her body and biography have served as an evidence to support scientific thesis, a matter allowing to shape a theory; it was also used to support various ideological regimes. It is an example of multidimensional colonisation of meanings, it also points to the need for critical reflection born in this process.